

Meller, Stefan

"Dyplomacja pruska w przeddzień drugiego rozbioru Polski. (Ostatni rok Sejmu Czteroletniego w świetle raportów dyplomatycznych posła pruskiego Hieronima Lucchesiniego)", Henryk Kocój, Kraków 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/3, 503-505

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

niedostatku materiału statystycznego nagromadzenie szczegółów może wypełnić lukę. Sądzę na podstawie własnych doświadczeń, że jest to złudzenie. Steensgaard popełnił, jak myślę, jeden istotny błąd, sugerował przedstawienie nowego rozwiązania podając stare treści w bardzo tradycyjnej formie. Cała bowiem część pierwsza, zupełnie tak samo jak następne, nie umie się oderwać od szczegółów, zrezygnować z mnożenia faktów na rzecz choćby nawet ryzykownej konstrukcji.

W dalszych partiach książki autor ujawnia, że aktorzy omawianych wydarzeń nie byli świadomi ich charakteru i nie wpływali w istotny sposób na ich przebieg. Postać Anthony Sherleya i rywalizacja wokół perskiego handlu jedwabiem pozwoliły autorowi na stworzenie bardzo sugestywnego obrazu ostatecznej rozgrywki między Estado da India i kompaniami. W części ostatniej Steensgaard dochodzi do wniosku, że zwycięskie kompanie umiały wykorzystać sytuację, ale także odnalazły swe miejsce w strukturze wymiany wewnętrzno-azjatyckiej. Nowość, jaką był sposób handlowania kompaniami, nie zdołała przezwyciężyć tradycji dominującej na rynkach azjatyckich. Wszystko to znalazło w książce interesujące uzasadnienie zostawiając wszelako pewien niedosyt. Dysponując dużymi możliwościami w gromadzeniu materiałów i wybierając najlepsze wzory, autor w gruncie rzeczy osiągnął mniej, niż by się należało spodziewać. Badania handlu między Europą i Azją od wielu lat kusily nadzieją na rozwiązanie szeregu spraw niejasnych przedkolonialnego okresu ekspansji europejskiej. Jesteśmy bardzo odlegli od pełni wiedzy o rozmiarach i fluktuacji tej wymiany. Coraz wyraźniej widać, że nawet zgromadzenie pełniejszej niż dotąd dokumentacji liczbowej wymagać będzie nie tyle wykorzystania kolejnej mody manipulowania liczbami, ile podejścia od zupełnie innej strony. Książka Steensgaarda, prezentując najlepsze doświadczenia szkoły badania handlu, pokazuje zarazem, że nasze badania weszły w fazę kryzysu strukturalnego. Tkwi ona mocno w dyskusjach sprzed kilkunastu lat i w początku lat sześćdziesiątych byłaby zapewne życzliwiej przyjęta. Nie ujmuje to jej wartości; po prostu wskazują na istotne ograniczenia i wynikające stąd przestrogi o szerszym znaczeniu. Myślę, że mam prawo tak pisać oceniając podobnie to wszystko, co w tej dziedzinie usiłowałem zrobić.

Jan Kieniewicz

Henryk Kocój, *Dyplomacja pruska w przeddzień drugiego rozbioru Polski. (Ostatni rok Sejmu Czteroletniego w świetle raportów dyplomatycznych posła pruskiego Hieronima Lucchesiniego)*, Kraków 1973, Akademia Wychowania Fizycznego, „Zeszyty Naukowe” nr 8, s. 146.

Dziwne zaiste są losy edytorskie niektórych prac naukowych; jeśli wydawnictwo źródłowe Henryka Kocója ukazało się w „Zeszytach Naukowych” Akademii Wychowania Fizycznego, nie wynikało to na pewno z intencji autora. Wspominamy o tym jedynie gwoli wskazania na anomalie naszego rynku wydawniczego tudzież na fakt, iż taka pozycja źródłowa winna była ukazać się w serii bardziej odpowiedniej, choćby w „Tekach Archiwalnych”. I tu od razu jedno zastrzeżenie, nie sądźmy, by w swej obecnej postaci omawiana pozycja mogła się ukazać w fachowym wydawnictwie.

Publikacja H. Kocója składa się z tytułu, nie odpowiadającego w żadnej mierze treści, ze wstępu omawiającego misję Lucchesiniego w Warszawie w 1792 r., z 37 raportów tegoż posła i wreszcie z indeksu ważniejszych nazwisk i objaśnień do listów Lucchesiniego.

Byłoby zapewne bliższe prawdy, gdyby tytuł zapowiadał po prostu, iż kryją się za nim raporty posła pruskiego z okresu między 4 kwietnia a 15 sierpnia 1792. Nie jest to bowiem ani omówienie dyplomacji pruskiej w przeddzień drugiego rozbioru Polski (jak brzmi tytuł zapowiadając monografię tematu) ani też ukazanie ostatniego roku Sejmu Wielkiego „w świetle”. To są po prostu raporty Lucchesiniego.

Nie pojmujemy jednak dlaczego, na przykład, brak raportów między numerami 38 a 43. W ten sposób odpada reakcja posła pruskiego na deklarację rosyjską z 18 maja. Poza tym nie ma też raportów: 29, 31 i 65. Natomiast dwukrotnie występuje numeracja raportów 32 i 63.

Autor wstępu sam pisze, że dotychczasowe opracowania nie uwzględniają korespondencji Lucchesiniego z roku 1792, a zwłaszcza od czasu jego ponownego przyjazdu do Warszawy, tj. od 4 grudnia 1791 do 15 sierpnia 1792. Dlaczego więc autor publikuje tylko raporty począwszy od 4 kwietnia 1792 i to nie wszystkie? Co stało się z brakującymi?

Kwestia druga, niespełna ośmiostronicowy wstęp nie wyczerpuje problematyki, mieszczącej się choćby w samych raportach, nie mówiąc już o stosunkach polsko-pruskich tamtych czasów. Trudno bowiem przystać na koncepcję H. Kocójja, który zamieszczając w nim pewne informacje o biografii, osobowości oraz działalności politycznej Lucchesiniego, pomija sprawę generalnych założeń pruskiej polityki wobec Rzeczypospolitej. Zapewne autor miał do dyspozycji miejsce bardzo ograniczone, nie podjął jednak nawet analizy samych raportów, które — zgodzić się trzeba z ich wydawcą — są kapitalnym przewodnikiem po krętych ścieżkach przymierza polsko-pruskiego. Ale dlatego sądzimy, należałoby je właśnie omówić na szerszym tle owego przymierza i jego reperkusji aż do tragicznego roku 1792 wraz z jego konsekwencjami.

Nie żądaliśmy aż tak rozbudowanego wstępu gdyby nie fakt, że sama edycja źródłowa przedstawia się więcej niż zadziwiająco.

Listy Lucchesiniego pochodzą z archiwum w Merseburgu i pisane były w języku francuskim, znanym każdemu badaczowi Polski osiemnastowiecznej. Wydawca informuje o tym i nie wiecie czemu tłumaczy je na polski, uniemożliwiając czytelnikowi kontrolę przekładu.

Starczy jednak możliwości istniejących. Oto jeden z przykładów. Na s. 17, w przypisach do wstępu, H. Kocój cytuje w oryginale następujący fragment z raportu Lucchesiniego: „*Il me semble beaucoup moins probable que cette Princesse compte sur son bonheur et sur les embarras que la guerre de France aurait pu donner à V. M. et au Roi de Hongrie pour avoir conçu le projet de retirer l'Ukraine depuis Mohilof jusqu'à la hauteur de Kiovie. Les nouvelles conquêtes dont la cour de Russie vient de s'assurer par le traité de Jassy rendroient cette acquisition très à sa convenance*”. Fragment ów po przetłumaczeniu zmienia nieco sens, brzmi mianowicie tak: „Wydaje mi się, iż jest bardzo prawdopodobne, że ta księżniczka korzysta bardzo z kłopotów, jakie wojna Francji stwarza dla Waszej Wysokości i dla króla Węgier i zamierza realizować projekt aby zagarnąć Ukrainę od Mohylewa aż na wysokości Kijowa. Nowe zdobycze, które dwór rosyjski zapewnił sobie przez traktat w Jassach czyniłyby te nabytki bardzo wskazanymi” (s. 97—98).

Albo taki przykład: „*J'ai cru Sire devoir faire dissuader le Roi de prendre des partis si violens qui l'exposeroit à perdre la vie ou le trône sans aucun avantage pour sa patrie et de lui conseiller en particulier de se rapprocher de la nouvelle confédération*” (przypis 20 wstępu, s. 18). A oto tłumaczenie: Ja ze swej strony odradzałbym królowi by postępował tak porywczo i narażał się na utratę życia i tronu bez jakiegokolwiek korzyści dla swojej ojczyzny i radziłbym

mu raczej aby przyjął inną decyzję, a mianowicie by porozumiał się z nową Konfederacją" (s. 118).

Mniejsza już o niechlujny styl i nieścisłe tłumaczenie, lecz niedokładna znajomość gramatyki doprowadza miejscami do wypaczenia sensu tekstów.

Mało tego, raporty pozbawione są choćby jednego przypisu. Indeks ważniejszych nazwisk i objaśnień wymienia m.in. kilku Austriaków z podaniem, iż byli cesarzami, przytacza osoby takie jak książę Richelieu bez podania imion, jak gdyby informacja o tym, iż Richelieu był kontrrewolucjonistą miała być wystarczająca.

Komu ma służyć owa pozbawiona elementarnego aparatu naukowego pozycja, która w innej postaci mogła była spełnić pożyteczne zadanie? Na myśl przychodzi raz jeszcze hipoteza o cięciach fundatora i wydawcy, nie sposób sobie bowiem wyobrazić, iż tak wyglądał materiał przedstawiony do druku.

Oto pierwsze z brzegu przykłady braku przypisów. Na s. 140 w raporcie z 11 sierpnia 1792 Lucchesini pisze: „Książę Józef Poniatowski, który opuścił armię i służbę, gdy pewnego dnia pojawił się w ogrodzie opery włoskiej, wypełnionej przez oficerów rosyjskich, został podrzucony do góry i oklaskiwany przez kilku młodych ludzi”. Tymczasem wiemy, iż słynne to wydarzenie miało miejsce 10 sierpnia, o czym donosił „Korespondent Warszawski” nazajutrz (Sz. Askenazy, „Książę Józef Poniatowski”, Warszawa 1974, s. 79, 274). Do Warszawy ks. Józef przyjechał 7 sierpnia i przed 10 w teatrze nie był. Ponadto z tekstu Askenazego wynika, że owacją przywitała księcia cała sala.

Inny przykład: Sz. Askenazy (op. cit., s. 270) wspomina, iż król posłał do obozu księcia Józefa pierwsze ordery *Virtuti Militari* 22 czerwca. Cała Warszawa huczała od tego zwycięstwa. Był to wszak wielki sukces. Zwycięstwo pod Zielemcami nad ścigającą Polaków awangardą Markowa miało przecież w kampanii i w umysłach wielkie znaczenie. U Lucchesiniego ani słowa na ten temat. Dlaczego?

W kilku raportach (m.in. nr 30) Lucchesini pisze o zagadnieniach związanych z powołaniem milicji mieszczańskiej. Należało tu przypomnieć, że to właśnie Lucchesini odradzał posłom ten krok, argumentując, iż wzburzyłyby on Berlin.

Zaiste, trudno jest recenzować pracę, która mogłaby wnieść tak wiele nowego a rozczarowuje ponad miarę.

Stefan Meller

Stanisław Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1974, s. 324, ilustr.

Praca niniejsza napisana została przez miłośnika historii, który szczególną sympatią otoczył okres napoleoński, a przede wszystkim dzieje wojska polskiego tych czasów. Pracowite zbieranie rozproszonych źródeł po archiwach głównie francuskich (Archives Nationales, Archives de la Guerre) przyniosło plon obfity. Stanisław Kirkor opracował wiele życiorysów żołnierzy i oficerów nieznanymi badaczom oraz uzupełnił, a czasem sprostował różne dane biograficzne napoleońskich żołnierzy. Książka ta zainteresuje tych wszystkich, którzy lubią czasy napoleońskie, a ma ona znaczenie i dla historyków z powodu zebranych pieczołowicie źródeł. Autor nie zajmuje się teoretycznie problemem donacji i roli, jaką spełniały w napoleońskim systemie władzy. W tym zakresie przyjmuje ustalenia Moniki Senkowskiej-Gluckowej¹. Rozróżnia po prostu

¹ M. Senkowska-Gluck, *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1968.